

Dramat greckich małych

31 grudnia 2011

Wskutek kryzysu coraz więcej Greków oddaje swoje dzieci do sierocińców bądź szuka dla nich rodzin zastępczych. Inni wyrzucają swoje pociechy na ulicę.

Nie mija dzień bez doniesień w greckiej prasie o porzuconych przez rodziców dzieciach. Tydzień temu obok hotelu w Tesalonikach przechodnie znaleźli porzucone przez matkę niemowlę. Zaledwie kilka dni później pracownicy organizacji charytatywnej Kovitos w Atenach znaleźli na swoim progu dwóch 4-letnich chłopców, bliźniaków. Jeden z nich w ręku trzymał kawałek papieru z napisem: „To Dimitris i Jannis. Zaopiekujcie się nimi, proszę”. Kolejny maluch został porzucony w przedszkolu z notką: „Nie wrócę po Annę. Nie mam pieniędzy. Jej matka”. Inne dzieci pracownicy społeczni znajdują na wysypiskach śmieci, w szpitalach i błakające się po ulicach. Trwająca już piąty rok recesja i surowe wymogi oszczędnościowe narzucone na Grecję ze strony Unii Europejskiej i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w zamian za pomoc finansową, wpędziły tysiące greckich rodzin w ubóstwo. Rząd w Atenach obciął pensje, podwyższył podatki i obniżył zasiłki. Wiele firm i sklepów zbankrutowało.

Brytyjski dziennik „The Guardian” przedstawia przypadek greckiego rzemieślnika, 42-letniego Dimitrisa Gasparinatos w portowym mieście Patras, który zdecydował się oddać czwórkę ze swoich dziesięciorga dzieci do rodzin zastępczych. Mężczyzna zarabia 960 euro miesięcznie. Nie starcza to na jedzenie i opłacenie czynszu. Kiedy sytuacja stała się nie do zniesienia i rodzina nie miała pieniędzy, by kupić jedzenie na święta Bożego Narodzenia, żona Gasparinatos poszła do urzędu miasta i poprosiła, by „zabrał czwórkę jej dzieci”. – Jest mi strasznie wstyd, ale nie mamy nawet 2 euro na chleb – powiedziała. Dla burmistrza prośba rodziny Gasparinatos nie była zaskoczeniem. – W zeszłym roku na święta dostarczyliśmy

jedzenie do 400 rodzin w mieście. W tym roku było ich już 1200. I to nie są rodziny patologiczne, tylko ludzie, którzy na skutek kryzysu stracili pracę – mówi wiceburmistrz Patras Theoharis Massaras.

Według greckiego dziennika „Katharemini” w ostatnich miesiącach aż 500 rodzin zwróciło się do organizacji charytatywnej SOS Wioski Dziecięce, by przejęła opiekę nad ich potomstwem. Organizacja ma jednak coraz większe problemy finansowe, bo sektor pozarządowy również został obłożony wysokimi podatkami. – Nie możemy przyjmować kolejnych dzieci. Starczy nam pieniędzy na sześć miesięcy – mówi szef SOS Wioski Dziecięce w Grecji George Protopapas. – Rodzinom dotkniętym przez kryzys pozostaje tylko nadzieja na pomoc od życzliwych ludzi – dodaje. Doświadczyła jej rodzina Gasparinatos. Żona bogatego biznesmena z Aten podarowała im nowe, większe mieszkanie. – Ta kobieta zmieniła nasze życie. Zwróciła nam nadzieję – twierdzi Dimitris Gasparinatos.

Autor: Aleksandra Rybińska

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl